

Afera na procesie Piotra Rybaka

6 kwietnia 2017

Wielkim skandalem rozpoczął się proces apelacyjny Piotra Rybaka, skazanego przez sąd pierwszej instancji na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności, za spalenie kukły „stereotypowego Żyda” podczas antyislamskich protestów na rynku we Wrocławiu.

Na proces Rybaka przybyli ludzie z całej Polski. Chwilę przed rozpoczęciem rozprawy okazało się, że wejść na salę sądową mogą jedynie posiadacze specjalnych przepustek, a takowe mieli jedynie przedstawiciele organizacji żydowskich, KOD-u i stowarzyszenia Obywatele RP. Ani Rybak, ani też jego pełnomocnik nie zostali powiadomieni o nowej procedurze, dlatego nikt z rodziny i przyjaciół oskarżonego nie mógł przekroczyć kordonu policji. Wybuchła awantura, która szybko przerodziła się w obywatelski wiec. Wznoszono patriotyczne hasła i odśpiewano hymn Polski. Przewodniczący składu sędziowskiego pozostał jednak niewzruszony.

„Czy uważa pan Polaków za bydło?” – pytał Piotr Rybak prezesa Sądu Okręgowego we Wrocławiu, Macieja Skórniaka. W odpowiedzi usłyszał, że jeśli nie wszystkim uda się wejść na salę, to przecież można uczestniczyć w procesie pozostając na korytarzu sądu, albo obserwować przekaz w mediach. Taka argumentacja nie przekonała sympatyków Rybaka, z których część pokonała nocą kilkaset kilometrów, aby zdążyć na proces o 9.00 rano. Policja nie wpuściła ich jednak na salę. W ten sposób wykonano zalecenie sędziego, który obawiał się politycznego wiecu. A przecież proces był jawny i prowadzono go w pomieszczeniu, gdzie widownia mogła pomieścić nawet kilkadziesiąt osób.

Ostatecznie Piotr Rybak wszedł na salę jedynie w asyście swego obrońcy i mediów. Na obszernej widowni zasiadło 16 osób.

Większość z nich trzymała w rękach żółte róże i kartki z napisem: „precz z faszyzmem”. Nikt jednak nie zwrócił im uwagi. Dopiero po serii głośnych komentarzy przewodniczący sądu przestrzegł o możliwości całkowitego opróżnienia sali. Mimo okrzyków zza drzwi sędzieja rozpoczął rozprawę oddając głos obronie, prokuraturze, a na koniec także oskarżonemu.

Wszystkie strony były zgodne co do nieproporcjonalnej kary wobec popełnionego czynu. Prokurator podtrzymał wersję z pierwszej instancji, wnosząc o prace społeczne, natomiast pełnomocnik Rybaka poprosił o uniewinnienie swego klienta.

Piotr Rybak po raz kolejny powtórzył, że kukła nie dotyczyła Żydów jako nacji, lecz Georga Sorosa, światowego spekulanta i filantropa, walczącego od lat z ideą państw narodowych. Oskarżony przypomniał również, że nie on wykonał kukłę, a za brak wizerunku Sorosa odpowiada człowiek, który miał przywieźć zdjęcie twarzy znanego żydowskiego finansisty. Tak się jednak nie stało, a kukła spłonęła. Mimo to Rybak nie czuje się winny, ponieważ w trakcie manifestacji wielokrotnie powtarzał, iż chodzi o Sorosa, a samo zgromadzenie miało charakter antyislamskiego i antyimigracyjnego wiecu, na którym nie pojawiły się żadne treści antysemitowskie.

W odniesieniu do zajścia na korytarzu Piotr Rybak stwierdził, że jest to jawna dyskryminacja Polaków w ich własnym kraju, a zarazem skandal inspirowany przez stronę żydowską. Dlatego też Rybak zapowiedział, że wyroku skazującego nie potraktuje osobiście. Jego zdaniem działania sądu od początku były wymierzone w godność i honor Polaków, czego efektem jest polityczny symbol kary.

Wyrok w tej sprawie ogłoszony będzie 13 kwietnia b.r. w Sądzie Apelacyjnym we Wrocławiu, o godz. 13.30 w sali nr 2.

Autorstwo: Piotr Korczarowski

Źródło: eMisja.tv